Nr. 115 (492). Warszawa, Czwartek 13 Marca 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie Mk 5.—
Na prowincji . . Mk 6.—

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce . . Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 10 f. za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

ROBOTNIK
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Wydanie poranne.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Do Zarządów Związków Zawodowych robotn. rolnych.

Dnia 16-go marca (w niedzielę), odbędzie się w Warszawie **Zjazd delegatów Związków zawodowych robotników rolnych!**

Zarządy powiatowe Zw. zaw. robotn. rolnych winny delegować na Zjazd od 5 do 10-ciu przedstawicieli z każdego powiatu. Pojedyńcze związki, niezorganizowane w związki powiatowe, winny przysłać po jednym przedstawicielu. Delegaci winni być zaopatrzeni w legitymacje z pięczęcią i podpisami zarządów związków.

Komitet organizacyjny Związków zawodowych robotników rolnych.

Tragiczna sytuacja na Górnym Śląsku.

W naszym wczorajszym dodatku nadzwyczajnym podaliśmy garść szczegółów o sytuacji na Górnym Śląsku. Sytuacja zaś ta zaiste, jest groźna. Niesłychane gwałty, bezwzględna przemoc hakatystów wobec proletarjatu polskiego, teror wojsk, posłusznych skinieniu fabrykantów i przemysłowców niemieckich, a z drugiej strony potężny ruch odrodzeniowy wśród robotników polskich dążących do złączenia się z całością Rzeczypospolitej Polskiej, wytworzyły położenie, z którego wyjściem jedynem może za chwilę stanie się walka zbrojna. Jesteśmy świadomi grozy położenia, z najwyższem napięciem oczekujemy dalszych wieści. Wiemy jedno, że Śląsk powinien należeć do Polski i że robotnik górnośląski o ojcowiznę swoją będzie walczył tak, jak jego towarzysz ze Śląska Cieszyńskiego. Z lękiem myślimy jednak o tem, że robotnik pozostawiony będzie wyłącznie siłom własnym. Dla naszej burżuazji Górny Śląsk jest jeno pustym dźwiękiem, nie znajdującym żadnego odzewu. Uwaga naszych klas posiadających jest zwrócona w innym kierunku; mówi się o terenach wschodnich, marzy się o tem by zagarnąć Mińszczyznę, ba nawet Witebszczyznę, w tym celu, aby na szwank nie były wystawione interesy obszarników polskich, jaśnie dziedziców z Inflant i Białej Rusi. Zapomina się świadomie o ziemi odwiecznie polskiej, nie pamięta się o Górnym Śląsku, bowiem tam niemasz obszarników i burżuazji polskiej, jest jeno lud, jest robotnik, proletarjusz polski, pasierb i sierota. O jego prawa nie upomni się burżuazja polska, o dolę jego nie zatroszczy się zachłanny polski imperjalizm.

Na pastwę przemożnym wrogom oddaje się setki tysięcy polskiego ludu.

Paryski Komitet narodowy, którego działalność nieodpowiedzialna już tyle szkody przyniosła, nie uczynił nic, by wśród koalicji zapanowało uświadomienie co do polskości Śląska Górnego. Przeciwnie, Paryski Komitet narodowy pozwala, że Czesi głoszą wszem wobec, iż Śląsk Górny jest krajem niemieckim, Paryski Komitet narodowy nie protestuje, gdy p. Benesz, czeski minister spraw zagranicznych, z powodzeniem bezecne to kłamstwo szerzy wśród koalicji. Cóż endekom, przedstawicielom i reprezentantom klas posiadających, do spraw polskiego proletarjatu, nie uczynili oni nic, by wywołać ruch na Śląsku, przeciwnie, usypiali czujność narodową, twierdząc, że koalicja wszelkie kwestje sporne rozstrzygnie na naszą korzyść. Krwawy plon zabiegów endeckich zbieraliśmy podczas najazdu czeskiego, kto wie, co jutro nastąpi na Górnym Śląsku. Ostatnia linja demarkacyjna jest linją złowrogą: cały Śląsk wydaje na łup wrogom. Ale nie zgodzi się warstwa narodu najbardziej nieulękła, niepodległa i wolna klasa robotnicza na nowy gwałt, nie ustąpi przed wrażą potęgą. Tli zarzewie buntu, może już jutro pożar wybuchnie. W niepewności i obawie oczekujemy na dalszy rozwój wypadków, lecz jeśli ziemia górnośląska spłynie krwią swych obrońców, jeśli przed niemieckiemi karabinami maszynowemi legną pokotem górnicy polscy, to za ich głowy wy będziecie odpowiedzialni, dyplomaci z Komitetu narodowego i separatyści z państwa poznańskiego!

K. S.

Widoki żywnościowe.

Wydział zaopatrywania cieszy się u ludności Warszawy taką sławą, że prawie o jego złych stronach działalności jest zbyteczne pisać, bo jesteśmy co do tego wszyscy dobrze uświadomieni.

Podkreślić jednak wypada to, jak źle musi się dziać w wydziale, kiedy aż Ministerjum aprowizacji delegowało swego komisarza do magistratu.

Otóż komisarz Ministerjum aprowizacji przy magistracie st. m. Warszawy zaprosił przedstawicieli pracy na konferencję, podczas której przedstawił stan aprowizacyjny Warszawy.

A więc, w sprawie **węglowej** p. komisarz wyjaśnił, że wielką ponoszą winę różni przedsiębiorcy, którzy jakoby na uruchomienie fabryk sprowadzali wagonami węgle, aby je potem odprzedać na pasek z kilkumarkowym na pudzie zarobkiem, który na wagonach czynił tysiące. Dopiero rekwizycja węgli przez władze polskie ukróciła ten proceder kradzieży, dokonywany przez Wydział zaopatrywania.

P. komisarz ma nadzieję, że dostawa węgli, zwłaszcza grubych, wzrośnie tak, że będzie można wydawać większą ich ilość. Szybkiemu dowozowi stoi podobno na przeszkodzie brak taboru kolejowego, węgla zaś w Zagłębiu są zapasy duże. Latem, skoro będzie można rozporządzać większemi ilościami wagonów, zwolnionych choćby z transportu ziemniaków, zostanie wprowadzona pewna reforma w sprzedaży węgla, no i będzie ich większa ilość.

Nawiasem napiętnować musimy karygodną gospodarkę Wydziału zaopatrywania w sprawie drzewa.

Znaną jest afera drzewna Magistratu z dostawcą, zdaje się p. Kleinadlem. Otóż magazynowano w interesie p. Kleinadla olbrzymie zapasy drzewa i sprzedawano — spekulantom. Zeszłego roku o tej porze Magistrat się wahał, czy sprzedawać drzewo po 1.50 pud w składach własnych, czy oddać prywatnym składnicom. Wreszcie oddano składnikom, którzy sprzedawali początkowo po 1.90, później po 2 mk. 10. Reszta drzewa, o ile nie dostawała się do składów spekulantów, którzy sprzedawali je po 4.50, to — schła. Aż wreszcie magistrackie drzewo tak „wyschło“, że, aby powetować sobie straty na wadze, podniesiono obecnie cenę do 2 mk. 90 fen. za pud. A wobec niewystarczającej ilości węgli grubych częstuje się ludność osławioną pospółką i drogiem drzewem magistrackiem.

Bez komentarzy.

Należałoby rozszerzyć zakres kompetencji komisarza, bo praktyki magistrackie wymagają baczniejszego w nie wejrzenia z zastosowaniem jakichś rygorów.

Nafta będzie nadal wydawana po 2 funty na osobę na miesiąc. Tylko dlaczego wyznaczono normę w funtach, kiedy sklepy nie odważają, lecz odmierzają z dużym dla siebie zyskiem, a z uszczerbkiem dla ludności?

Ponieważ oferta poznańczyków, ofiarująca Anglikom — dodać od siebie musimy — kilka miljonów centnarów ziemniaków, nie została spiesznie przyjęta, więc ziemniaki z Poznańskiego „przyszły“ do Warszawy.

I dlatego p. komisarz mógł zapewnić, że podwyższona do 20 f. **norma ziemniaków** zostanie utrzymana.

Za pośrednictwem prasy p. komisarz zwraca uwagę ludności, że, skoro ziemniaki kupione w bazarze ziemniaczanym miejskim, są zgniłe, to należy tuż w bazarze zepsute odrzucić i żądać dodania brakującej ilości zdrowych ziemniaków. Jeżeli się bazar na to nie zgodzi, natychmiast z dwoma świadkami trzeba się udać na Rymarską nr. 3, pokój nr. 51 do komisarza rządowego z reklamacją.

Zamożniejszej ludności, która chce sprowadzić na swe potrzeby ziemniaki, wydaje się frachty bez trudności. W niedługim zaś czasie zostanie przywrócony wolny dowóz ziemniaków ze wsi.

Norma cukru nie zostanie narazie podwyższona wobec tego, że w bieżących okresach pokryto zapotrzebowania Białej Rusi i Cieszyna. (Sądzimy jednak, że produkcja Królestwa i Poznańskiego powinna pokryć nasze zapotrzebowanie).

Z wyjaśnień, jakie p. komisarz udzielił prasie w sprawie **chleba**, wynika, że norma 6 funtów chleba i 3 funtów mąki zostanie utrzymana.

Kontrola piekarń przeprowadzona przez p. komisarza świadczy, że każda piekarnia stosuje inne recepty piekarskie. Ilość piekarń zadawalających jest bardzo mała.

Na skutek nacisku komisarza, chleb ma być wypiekany w lepszym gatunku z 30 proc. dodawaniem mąki amerykańskiej. Piekarnie, nieodpowiadające wymaganiom p. komisarza, mają mieć za dostrzeżeniem uchybienia pierwszy raz ograniczony wypiek. Dostrzeżenie uchybienia po raz wtóry pociągnie zamknięcie piekarni.

Smalec amerykański, w ilości funta na osobę na okres (po 5 mk. funt), będzie sprzedawany od przyszłego okresu w 24 sklepach miejskich, kooperatywach, w pewnej ilości sklepów prywatnych, zostanie dostarczony instytucjom (szpitale, kuchnie miejskie, robotnicze, żłobki i t. d.).

***

Perspektywy naogół skromne.

Reforma sprawy węglowej odłożona do lata.

Kartofli ludność będzie otrzymywała trochę więcej niż funt dziennie. Norma cukru bez zmiany. Nafty również.

Kosztem 3 funt. mąki amerykańskiej, mieszkańcy otrzymają 2 funt. chleba mniej na osobę, a wogóle ilość niewystarczającą 6 funtów na 2 tygodnie.

Pomyślniej przedstawia się sprawa tłuszczów, co wpłynie prawdopodobnie na stanienie cen mydła.

Rola p. komisarza, który czyni wrażenie człowieka oddanego swej działalności, sprowadza się do ukrócenia nadużyć w dziedzinie aprowizacyjnej, ale jest to praca Syzyfowa i nie lada trzeba energji aby wymieść tę stajnię Augjasza, jaką jest przedewszystkiem magistrat Warszawy.

Wprawdzie p. komisarz podkreślał, że magistrat z dyrekcją wydziału zaopatrywania wykazują teraz bardzo dużo chęci — i t. d., ale właśnie charakterystyczne jest to, że po trzech latach Wydział zaopatrywania jest właśnie dopiero teraz chętny, a zresztą chęci nie przesądzają bynajmniej czynów.

Otrzymuje się takie wrażenie, że aprowizacja Warszawy oparta jest na zapewnieniach, projektach, zamówieniach. Natomiast w tak ważnej sprawie podstawą powinny być ilości określone, fakty zdefinjowane. Zdarzyć się bowiem może tak jak z temi kaloszami i parasolami amerykańskiemi, które teraz otrzymujemy na lato... Tylko że amerykańskie kalosze w miesiącu czerwcu będą już znacznie mniej właściwe i pożądane. Oczywiście są to kwestje nie zupełnie zależne od np. ministerjum aprowizacji.

Czy wszakże zdrowym jest objaw wydawania bonów ludziom, którzy chleba kartkowego zgoła nie kupują, mając, wprawdzie po mk. 1.35 funt, ale olbrzymie ilości pieczywa białego, ciast, ciastek i t. d., podczas, gdy norma chleba wynosi jeno 6 funt. na osobę na dni czternaście?

Czy nie należałoby sprawy chlebowej jakoś radykalniej uregulować. A jeżeli do każdego funta chleba kartkowego skarb państwa dopłaca, to czy nie właściwe byłoby pokrycie choć części kosztów drogą podatków od zysków, nałożonych na cukiernie, które przecie znakomite robią interesy.

A powtóre, w jakim celu istnieją kontrolerzy Wydziału zaopatrywania przy piekarniach, pobierający po 900 mk. miesięcznie pensji, po parę funtów chleba dziennie, skoro ludność odczuwa, a p. komisarz stwierdza, że piekarnie funkcjonują źle, a więc kontrolerzy nie wypełniają właściwie swej działalności kontrolowania?

Dla zwalczenia dotychczasowego systemu gospodarki aprowizacyjnej siły i chęci p. komisarza nie wystarczą. Należy przeciwstawić system — zwalczania zła. Przedewszystkiem należy stosować niesłychanie surowe i bezapelacyjne represje.

Jedynie bowiem tylko bardzo surowe, dochodzące wysokich sum i osadzenia w więzieniu na długie lata, represje stosowane do wszelkiego rodzaju lichwiarzy żywnościowych, detalistów czy hurtowników, bądź paserów aprowizacyjnych często gęsto urzędujących w magistracie czy ministerjach — zdolne będą jako tako uzdrowić obecnie niezdrowe stosunki, panujące w dziedzinie aprowizacji.

W.

Kronika sejmowa.

Obecnie odbywają się ciągłe narady między Związkiem narodowo - ludowym a Witosowcami, w celu utworzenia większości sejmowej i uformowania nowego ministerjum, w którem większość tek objęliby endecy. Pan Stanisław Grabski, który tak umiejętnie prowadził układy z generał - gubernatorem carskim p. Bobrinskim, odstępując mu całą Galicję Wschodnią, ma zostać ministrem spraw zagranicznych.

***

Wczoraj komisja wojskowa obradowała od godz. 10 rano do 2 po poł. i od 4 do 8 wieczór. Omawiano szczegółowo położenie Lwowa i sprawy związane z tworzeniem wojska polskiego.

Zjazd Młodzieży Socjalistycznej.

Jaka młodzież, taki naród. Zdanie to doskonale już, samo przez się świadczy o niezmiernej wadze i znaczeniu, jakie posiada wychowanie i ukształtowanie intelektu, myśli, idei, słowem ducha młodzieży.

Młodzież, a zwłaszcza młodzież dorastająca, szkolna, robotnicza i włościańska, jako ci, którzy za chwilę mają wejść w życie publiczne i stanowić o wartości ogółu społeczeństwa, już w wczesnych swych latach winna mieć, mniej czy więcej, urobioną, wyraźną, zgodną z duchem czasu fizjonomję. Przedewszystkiem zaś, poza chwilowym, zależnym od warunków i okoliczności, obliczem politycznem, winna całkowicie i niezłomnie posiadać fizjonomję ideową, społeczną.

W wielkim zrozumieniu niezmiernie ważnej i decydującej o przyszłości polskiego społeczeństwa sprawy uświadomiania nieogarniętych jeszcze ruchem socjalizmu szerokich mas młodzieży polskiej, Warszawski Związek Polskiej Młodzieży Socjalistycznej zainicjował zjazd młodzieży, mający się odbyć w Warszawie w kwietniu r. b.

Socjalistyczna młodzież polska stoi dzisiaj wobec niezmiennej alternatywy: albo lepsza część społeczeństwa i młodzieży, ogarnięta świętą ideą socjalizmu, zwycięży, a w drodze nieubłaganej walki klasowej pchnie Polskę na tory współżycia socjalistycznego, albo poniesie straszną klęskę i nad krajem zatryumfuje brutalna moc wstecznictwa.

My, młoda Polska, pełna świętego ognia wszechmiłości, albo Polska, konserwy, zgnilizny, gwałtu i wyzysku. O zwycięstwie zdecyduje młodzież, przyszłe społeczeństwo, przyszli budowniczowie Polski.

Dlatego też projektowany przez Z. P. M. S. zjazd młodzieży socjalistycznej ma ogromne i brzemienne w skutki znaczenie.

On obliczy siły walczącego zastępu młodzieży, on je zjednoczy i nada jednakowe, zgodne i wyraźne oblicze i formy organizacyjne.

Niesiemy więc tę wieść o zjeździe i zwracamy ogółowi polskiej młodzieży baczną uwagę, by przez nieopatrzność nie zatraciła ważnego momentu w historji ruchu socjalistycznego wśród młodzieży.

Zjazd opiera się na następującej ustawie:

§ 1. Zarząd Z. P. M. S. zwołuje na dzień kwietnia 1919 r. ogólno-krajowy Zjazd polskiej młodzieży socjalistycznej.

§ 2. Zjazd ma na celu ujednostajnienie i zorganizowanie na większą skalę ruchu socjalistycznego wśród młodzieży szkolnej, robotniczej i włościańskiej.

§ 3. Zjazd składa się z przedstawicieli wszelkich związków, kół i organizacji polskiej młodzieży socjalistycznej, oraz ludzi, którzyby chcieli zająć się zorganizowaniem związków socjal. tam, gdzie jeszcze one nie istnieją.

§ 4. Głos decydujący mają delegaci związków i kół socjalistycznych, wybierani w stosunku 1 do 10-ciu.

Uwaga. Głos decydujący mają członkowie warszawskiego zarządu Z. P. M. S., jako inicjatorzy zjazdu.

§ 5. Wszyscy pozostali, nieobjęci § 4 (nie delegowani przez organizacje socjal.) mają głos tylko doradczy.

§ 6. Delegaci winni być zaopatrzeni w odpowiednie legitymacje z pieczęcią i podpisami członków zarządu danej organizacji.

W razie braku pieczęci, legitymacje wraz z podpisami członków organizacji winny być poświadczone pieczęcią partji socjal. lub jakiejkolwiek instytucji robotniczej (np. klubu, kooperatywy, czytelni).

§ 7. Osoby wspomniane w § 3, t. j. wszyscy ci, którzy zechcieliby się zająć organizacją nowych kół młodzieży socjal. winny się zaopatrzyć w piśmienne rekomendacje partji socjalistycznej (ewentualnie instytucji socjalistyczno-robotniczej).

§ 8. Przybywający na zjazd winni się zgłaszać do Biura zjazdu M. Socj. w Warszawie, ul. Śniadeckich 9 m. 113, w godz. od 2—4 po poł., gdzie po uprzednim wylegitymowaniu się, otrzymają odpowiednie karty wstępu.

§ 9. Zjazd trwać będzie 2 do 3 dni. Zjazdowi przysługuje prawo prolongaty.

II.

1) Uprasza się organizacje i koła mające zamiar wysłać swych delegatów, jakoteż poszczególne jednostki, chcące uczestniczyć na Zjeździe, o uprzednie zawiadomienie o swym przyjeździe z udzieleniem możliwie szczegółowych informacyj o ilości delegatów i o samych organizacjach. Prosimy o jaknajszybsze nadsyłanie tych wiadomości.

2) Organizacje Z. P. M. S. i Z. M. P. W. prosimy, specjalnie to podkreślając, o informacje możliwie jaknajszczegółowsze, oraz liczne przybycie ich delegatów.

3) Wszelkich informacyj o Z. P. M. S. i o Zjeździe można zasięgnąć listownie, lub też na miejscu w biurze Zjazdu.

III.

Zarząd warszawskiego Z. P. M. S. proponuje Zjazdowi następujący porządek dzienny. Proponowany porządek dzienny będzie zatwierdzony lub odrzucony przez ogół Zjazdu.

1) Zagajenie. 2) Obiór przewodniczącego. 3) Sytuacja polityczna. 4) Zadania młodzieży socjalistycznej. 5) Deklaracja ideowa. 6) Reforma stosunków szkolnych. 7) Agitacja wśród młodzieży. 8) Samokształcenie. 9) Statut. 10) Pismo. 11) Sprawy organizacyjne. 12) Finanse. 13) Zamknięcie Zjazdu.

Mały feljeton.

Wojciechowa.

Poznałem ją jeszcze przed wojną. Jej mąż był woźnicą, ona rodziła dzieci, (co rok to prorok) i posługiwała. Była to kobiecina średniego wzrostu, mocna, żywa, wesoła i robotna jak pszczoła. Praca paliła się w jej rękach. Do czego się wzięła, robiła to doskonale. Trzeba jej było tylko powiedzieć, jeśli co nowego, to zaraz pojęła.

Nie widziałem jej przez pierwsze dwa lata wojny, ponieważ nie było mnie w Warszawie. Zapomniałem o niej. Aż tu przedwczoraj spotykam ją — jakże zmienioną! Wychudzona, blada, o zmartwiałem wejrzeniu.

— Jak się macie, Wojciechowo? — zwróciłem się do niej.

Z trudem poznała mnie. Przerażony jej wyglądem, jej odzieżą zdartą i opuszczeniem, zacząłem wypytywać.

Męża jej wzięli do wojska zaraz na początku. Podczas bitwy na Mazurskich jeziorach we wrześniu 1914 r. dostał się do niewoli niemieckiej (ażeby ich P. Bóg pokarał — mówiła, ilekroć wspomniała Niemców). Wojciechowa została sama z pięciorgiem dzieci. Żyła z zasiłków dla rezerwistek i z pracy. Z początku to wystarczało, ale w miarę wzrastania drożyzny, trudno było związać koniec z końcem. I pracy było coraz mniej. Wojciechowa jednak to nie taka, coby prędko traciła odwagę. Robiła wszystko, harowała jak niewolnica. Prała, usługiwała, woziła węgiel. Już sił brakło, ale wolą pokonywała znużenie. Lecz było coraz ciężej. Z pokoju z kuchnią, który dawniej wynajmowała na czwartem piętrze, przeniosła się do suteren. Od męża nie miała wiadomości. Myślała, że zginął. A tu pięć gardeł dziecięcych czekało co dnia na strawę. I tak szło coraz gorzej. Zaczęła się wyprzedawać. Wyprzedała wszystko oprócz łóżek i sienników. Nieraz rozpacz ją ogarniała ale jeszcze wolą borykała się z losem.

Przyszedł koniec wojny.

— Oj panie, panie — zwierzała mi się.— Myślałam, że teraz jakoś lepiej będzie, a tu przyszło najgorsze. Wojtuś wrócił od tych Niemców, żeby ich Pan Bóg pokarał, ale go ledwie poznałam. Chudy jak trup i zielony, jak umerlak. O robocie nawet i myśleć nie można było. Jak się położył, tak leżał dwa miesiące, kasłał, kasłał aż litość brała. Jeszcze więcej ino było biedy i głodu, bo to co chłop to nie dzieciak, a jeść to ta nie zawsze dostawało na wszystkich. Nareszcie w lutym wstał i zaczął chodzić za robotą. Już myślałam, że się przecie Pan Jezus nad nami ulitował, gdy moja Zosieńka zachorowała. Najstarsza, pamięta pan? Położyła się i nic ino leży bez ruchu, patrzy w powałę i uśmiecha się, a twarz jej się zrobiła taka rumiana jak jabłka pod jesień. Rany boskie! — myślę sobie i poleciałam do jednego znajomego doktora. Przyszedł, posłuchał, postukał, wysłuchał taką trąbką, pokiwał głową i powiedział — suchoty! Dawajcie jeść, kobieto, rosoły i mięso i mleko i jajka... A skąd ja miałam wziąć na one smaki?! Jużeś stracona moja córeczko, myślałam patrząc na Zosieńkę. Sama sobie odejmowałam od ust i dawałam jej, ale ona nawet jeść nie chciała tych trocin za kartki i tych zgniłych kartofli z komitetu. — Aż tu ludzie zaczęli głosić, że przyjdzie ta mąka amerykańska. Myślę sobie, że jeśli prawda, to mojej Zosieńce ugotuję kluseczków białych, bułkę jej upiekę, posili się biedactwo przynajmniej raz. I prawda. Przyszła mąka. Dają kartki. Jest nas siedmioro, to się nam patrzy 28 funtów. Ale na to trzeba trzydzieści marków pieniędzy. A skąd ja miałam wziąć tyle pieniędzy, kiedy to u nas, jak i zarobisz tę markę, to już jej niema. Co było robić! Poszłam na pl. Aleksandra, sprzedałam takiemu, co kupuje, cztery kartki, dał mi rychtyk 12 marków i poleciałam po mąkę. Aż mi łzy kapały, gdy wracałam do domu z temi dwunastoma funtami bielusieńkiej, jak śnieg mąki. Myślałam, że zdrowię niosę do tej naszej zimnicy. Urobiłam ciasto, wyrosło pięknie, zrumieniło się w piecu. Bułka wyszła śliczna, pulchna jak liczko małego dzieciaka. Nakrajałam tego skarbu i dałam Zosieńce. Płakałam, mówię panu, gdy jadła, bo już nic w nią od tygodnia wmusić nie mogłam. O jak mi serce skakało z radości! Oj panie! Aż tu po godzinie Zosieńka jak się nie zerwie, jak nie zacznie womitować... wszystko z niej wyleciało. I teraz z dnia na dzień chudnie. Już jej i mąka amerykańska nie pomoże.

Zysław.

Z za kulis gospodarki magistrackiej w Łodzi.

Interpelacja posłów Ziemięckiego i Napiórkowskiego i towarzyszy do p. ministra spraw wewnętrznych w sprawie okólnika wydziału budowlanego magistratu m. Łodzi o pośrednictwie pracy.

Na posiedzeniu plenarnem Rady Delegatów Robotniczych m. Łodzi dnia 2 marca 1919 r. odczytany został następujący dokument:

Okólnik.

Poniższe związki robotnicze:

1) Stowarzyszenie robotników chrześcijan,

2) Stowarzyszenie robotników przemysłu włóknistego „Praca“,

3) Stowarzyszenie robotników „Gewerkschaft“,

4) Resursa rzemieślnicza

utworzy „Giełdę pracy“ dla regulacji stosunków robotniczych i wyszukiwania pracy dla swoich członków.

Obecnie do robót ziemnych będziemy brać robotników tylko z „Giełdy Pracy“. Więc ci, którzy pracują przy robotach ziemnych, muszą się zapisać do „Giełdy Pracy“ i przyjąć na siebie zobowiązanie opłacenia 1 proc. od zarobku t. j. po 15 fenigów od każdych 15 marek.

Kto się na to nie zgodzi, musi być przygotowanym na wymówienie miejsca.

Magistrat.
Wydział budowlany.

Wydanie powyższego okólnika oddaje monopol na dostarczanie pracy w robotach ziemnych czterem stowarzyszeniom, z których stowarzyszenia robotników polskich wymienione w okólniku posiadają charakter partyjny (1-e Ch. D. i 2-ie N. Z. R.). Pominięte zostały wszystkie inne ugrupowania związków zawodowych, jak również państwowy urząd pośrednictwa pracy.

Wobec tego, że stosowanie przez magistrat do poszukujących pracy przymusu należenia do pewnych ugrupowań związków zawodowych jest aktem całkowicie bezprawnym, podpisani zapytują: p. ministra spraw wewnętrznych:

1. Czy wiadomym mu jest o wydaniu przez magistrat m. Łodzi przytoczonego powyżej okólnika?

2. Czy ministerjum spraw wewnętrznych, jako władza nadzorcza, jest skłonne nakazać cofnięcie powyższego okólnika?

Chlaśnięcia.

Moja droga do Damaszku.

...I ja też miałem moją drogę do Damaszku!...
Śniło mi się, że jestem polski socjał, Szaweł,
A ze mną jeszcze, brachu, był towarzysz Gaweł,
O trochę lewicowym, „strajkowym“ zapaszku!..

Ponieważ od nas zwiały gdzieś cekiny złote,
Rypaliśmy ci, brachu, obaj na piechotę!...
(Rzecz zwykła u socjałów, którym klawą windą
Są pedały!... Nie takim rozbijać się dryndą!..)

Żarliśmy ci się z Gawłem, w rozdrażnieniu byczem,
Tak jak niedawno (także we śnie) z Olchowiczem,
I nie było dyspucie naszej wściekłej — tamy,
Gdyż szło nam o praktyczne „na dzisiaj“ programy!..

Gadu — gadu!... Stanęliśmy przy jakimś dębie!...
Teraz dopierom spostrzegł, że mi zaschło w gębie!...
Rozglądam się za karczmą, by wstąpić na „czystą“,
Z morowym Gawłem, co go zwałem „komunistą“!..

...Aż tu mi coś nad uchem, jakby trąba, wrzasło,
I Marsza ci Sokołów usłyszałem hasło!...
To był nasz Roman, w kitlu khaki, w samochodzie!..
Uczułem, że wzrok jego wyrzutem mnie bodzie!..

„Szawle, Szawle, czemu mnie prześladujesz?..“ — bzdyczy
(A głos jego ci, brachu, był pełen słodyczy!...)
I dalejże trajlować, tak jak on to umie!..
(Jakbym go w Filharmonji słyszał, albo w Dumie!...)

I tak ci mnie rozczulił jego patos szczery,
Żem przez sen zaczął wrzeszczeć: „Z Śląskiem do cholery!..
„Dla Polski tylko, brachu, ekspansja na Wschodzie!...“
I coś jeszcze bzdyczyłem o jedności, zgodzie!..

I tak ci mnie olśniła jego mądrość praska,
Żem się nawet już zaczął nawracać do paska,
I czułem, próżno wodząc ślipiami za Gawłem,
Żem już nie frakiem Szawłem, lecz endekiem Pawłem!..

Wacław Wolski.

9)

Jadwiga Gulińska.

Parę refleksji o zaborze pruskim

(Dalszy ciąg).

Tam bowiem posiadano aż do zbytku sił fachowych, a tylko robotnik rolny lub górnik znajdował łatwo pracę. Na własnej historycznej ziemi robiło się coraz ciaśniej i nieznośniej. Skutki systemu, a nadewszystko skutki niewoli, uzależnienie od potężnego, centralistycznego państwa, dawały się coraz dotkliwiej we znaki. Psychiczna konieczność szukania jakiegoś zadośćuczynienia moralnego za doznawaną krzywdę ujawniła się 1) w rosnącym żywiołowo uczuciu nienawiści, 2) w podatności dla idei panslawistycznej. Nadszedł tymczasem rok 1905. Stał on się nietylko w Królestwie, lecz i w Wielkopolsce przełomowym w wysokim stopniu. Wprawdzie podczas wojny japońsko-rosyjskiej życzono sobie tutaj wygranej Rosji, wprawdzie wybuch strajków robotniczych i strajku szkolnego w Warszawie uważano — pierwszy za zbrodnię, drugi za nieszczęście dla kraju (tylko część młodzieży sympatyzowała ze strajkiem szkolnym), bojkot zaś uniwersytetu rosyjskiego w Warszawie potępiano do samego końca, — lecz gdy skutki ruchu rewolucyjnego wystąpiły na jaw, w akcie październikowym rządu i w utrzymaniu polskiego charakteru szkół, o który walczyły dzieci, pogodzono się z przegraną Rosji, zaczęto sobie jej cnotę z potrzeby i z musu tłómaczyć przyrodzoną szlachetnością. Wpływ nowego bodźca na rozwój życia społeczno-narodowego i ekonomicznego Królestwa, jakim była dla niego nawet ta karykatura konstytucji okupiona nie w najmniejszej mierze krwią polskiego ludu — zwróciły wszystkie sympatje i wszystkie nadzieje zaboru pruskiego — ku Rosji. Poprzedni absolutny brak łączności z żywiołami rewolucyjnemi zastąpiono tem żywszą solidarnością z przeciwnikami ich, którzy wystąpili na widownię po ogłoszeniu konstytucji i zebrali niejako plon walki. I chociaż ta zmiana położenia na lepsze od samego początku wykazywała dążność do powrotu do starych porządków, to jednak rozpęd życia w Królestwie dał odczuć Poznańczykom tym silniej ich własne położenie. Zwłaszcza gdy nieco później, na kilka lat przed przygotowującą się wojną europejską, zapoczątkowano w Rosji nowy kurs słowiański, zwrócony wyłącznie przeciw Niemcom, oraz propagandę idei nowo-słowiańskiej na całym terenie jej pojemności.

Rząd niemiecki odpowiedział na to: wywłaszczeniem ziemi w Poznańskim.

W Poznaniu po raz pierwszy od wielu lat demonstrowano wówczas publicznie, raz przeciw rządowi, drugi raz, nieco później przeciw nowej próbie zbliżenia się do rządu niewielkiej grupy bogatego ziemiaństwa. Te wypadki zdawały się podkreślać tem silniej opozycyjny i patrjotyczny charakter większości społeczeństwa poznańskiego, w przeciwieństwie do ugodowej grupy. W rzeczywistości — cele jednych i drugich są jednakie. Aspiracje opozycjonistów nie idą bynajmniej dalej aniżeli ugodowców, może raczej odwrotnie. Różnica leży tylko w odmiennej psychice, oraz doborze środków. Jedni czują się jeszcze na pewniejszym gruncie — z różnych przyczyn—więc są cierpliwsi — liczą na to, że nie prędzej to później rząd dojdzie do rozsądnego przekonania, że korzystniej jest dla niego mieć w Polakach zadowolonych obywateli z polskim językiem, niż wrogo usposobionych — z językiem wykoślawionym, a wówczas ustąpią prawa wyjątkowe i język polski odzyska swoje miejsce. Gotowi będąc zadowolić się tym ustępstwem ugodowcy stają, rzec można, jakby zawsze w pogotowiu do podjęcia ochotnej służby. (Ich naiwna dyplomacja zasadza się na wysuwaniu swej katolickości na pierwszy plan przed polskością dla zatrzymania starego sojuszu z Centrum). Drudzy za tęż cenę zniesienia praw wyjątkowych, gotowi są akurat do tej samej lojalności, lecz wyrośli sami w brutalnej, bezwzględnej atmosferze przemocy, nie wierzą aby coś innego niż strach przed większą jeszcze potęgą skłonić mogło Prusy do elementarnej sprawiedliwości. Przytem mają oni w sobie, nieznane pierwszym, twarde poczucie prawa do czerpania korzyści z państwa, któremu z wolą czy poniewoli — faktycznie służą, i wzamian za nie służyć zresztą gotowi. Jako żywioł przeważnie miejski, więc mniej związany z miejscem, mają w sobie też i większą zdolność i swobodę ekspansji, niezamkniętej granicami samego zaboru pruskiego, co nie jest także bez znaczenia dla kierunku orjentacji. Jedni jak drudzy nie mogą z pewnością kochać twórców praw wyjątkowych i wywłaszczycieli, lecz pierwsi są obojętniejsi, drudzy bardziej agresywni. Stąd w ostatnich ta pasja w podsycaniu w sobie i drugich nienawiści ślepej, która przy tych wszystkich warunkach i okolicznościach, o których tyle już mowy, stała się jedyną wyrazicielką niezadowolenia i ostatnim wydaje się być środkiem obrony przed przymusową — i dobrowolną germanizacją.

Ktoby jednak z siły nienawiści chciał brać miarę mocy obronnej społeczeństwa wielkopolskiego, musiałby się bardzo i bardzo zawieść. Nienawiść ta sama przez się ochrania mało, nie tworzy nic, a usypia sumienie publiczne podtrzymując fikcję istnienia jakiejś walki tam, gdzie są tylko bezbronne ofiary rządowego terroru. Zamiast walki widzimy tu przeciwnie raczej stałe ustępowanie ze swego prawa tam nawet, gdzie nie istnieje, bo istnieć nie może, przymus. Dla uważnego obserwatora nie ulega np. żadnej wątpliwości, że właśnie w latach ostatnich ludność zarówno sfer średnich jak niższych stała się jeszcze więcej ustępliwą wobec panoszącej się niemczyzny, aniżeli kiedykolwiek.

(D. c. n.).

Najazd Niemców na Zagłębie.

Z Zagłębia Dąbrowskiego donoszą nam, że w poniedziałek i wtorek zostały stoczone walki między oddziałami polskimi a wojskami niemieckimi, które przekroczyły granicę polską i wtargnęły do Zagłębia. Bitwa odbyła się koło kopalni Saturn obok osady Czeladź. Po stronie polskiej czynny udział wzięła Zagłębiowska milicja ludowa i oddział milicji ludowej, sprowadzony z Częstochowy. Niemców odparto.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego.

Warszawa, 12 marca.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 12 marca:

Litwa i Białoruś. Grupa gen. Iwaszkiewicza: Przy odpieraniu ataku na Słonim i w walce na ulicach miasta odznaczyła się znowu 1 komp. mińskiego pułku piechoty pod dowództwem por. Korsaka.

Wołyń. Grupa gen. Śmigłego - Rydza: Drobne utarczki patroli.

Galicja wschodnia. Grupa gen. Romera: Nasze wojska rozbiły Ukraińców pod Lipnikiem i Kamionką i obsadziły te miejscowości.

Grupa gen. Rozwadowskiego: W dalszym ciągu pod Lwowem i Gródkiem Jagiellońskim toczą się ciężkie walki. Wszelkie wysiłki nieprzyjaciela poszły na marne. Nie udało się mu przełamać naszych pozycyj.

Oddziały gen. Aleksandrowicza wyparły większe siły ukraińskie z Jaksmanic, Siedlisk i Bybowa i zajęły tę miejscowości. W walce wyróżnił się bataljon 19 pp. pod dowództwem kap. Stadnińskiego. Księży Most został obsadzony przez nasze wojska.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego
Haller pułkownik.

Położenie w Berlinie.

Berlin, 12 marca.

(P. A. T.). (Tel. iskrowy). Urzędowo donoszą, że w Berlinie do niedzieli wieczorem nie było już znaczniejszych walk. Z rozkazu władz wojskowych nie wolno mieszkańcom wschodniej dzielnicy miasta wychodzić na ulicę po godz. 7-ej wieczorem, w przeciwnym razie są rozstrzeliwani. Ministerjum oświaty wzywa młodzież akademicką do pomocy w walce przeciw komunistom.

Socjalista norweski o Rosji.

Paryż, 12 marca.

(P. A. T.). (Tel. iskrowy stacji warszawskiej). Ze Sztokholmu donoszą: Socjalista norweski Gunter Wold, który w towarzystwie słynnego Worowskiego jeździł do Rosji dla poznania rządów bolszewickich, wrócił do Sztokholmu. Wiadomości które podaje socjalistom stanowią najostrzejszy może akt oskarżenia przeciw republice sowietów, jaki dotychczas się pojawił. Cała Rosja, powiada Gunter Wold, znajduje się stale w stanie oblężenia. Bolszewicy zniszczyli wszystkie stronnictwa polityczne, aresztując przywódców i konfiskując kapitały. Dalecy od zapewnienia szczęścia wszystkim, zrównali ich natomiast w nędzy i głodzie. Nawet robotnicy uprzywilejowani w sprawach żywnościowych marliby z głodu, gdyby musieli wyżyć z porcyj ustanowionych. Urzędnikom sowieckim zarzuca Gunter Wold brak doświadczenia administracyjnego, bo wybiera się ich nie dla ich szczególnych wiadomości.

Clémenceau przeciw Austrji.

Wiedeń, 12 marca.

(P. A. T.). (Tel. iskrowy ze stacji poznań-
skiej). Austrjacki ambasador w Madrycie ks.
Fürstenberg podał w wiedeńskiej „Neue Freie
Presse" szczegóły o swych rozmowach z dyplo-
matami ententy, z którymi spotkał się w Szwaj-
carji. Zdaniem tych dyplomatów Clemenceau
zamierza dać odczuć Austrji tak samo jak
Niemcom cały ciężar klęski. Niemcom nie po-
zwoli się już dźwignąć. Okazuje się to z rze-
komego zamiaru Clemenceau połączenia Au-
strji z Niemcami południowemi, a odosobnie-
nia Niemiec północnych i wschodnich.

Francja zatrzymuje armję na wschodzie

Paryż, 12 marca.

(P. A. T.). Depesza Havasa. W odpowiedzi na zapytanie w senacie o armji wschodniej podsekretarz stanu Abrami oświadczył, że Francja musi jeszcze utrzymywać na wschodzie armję 150,000 ludzi, ponieważ militarne zadanie tej armji nie jest jeszcze skończone.

Demoralizacja wśród wojsk Petlury.

Poznań, 12 marca.

(P. A. T.). Telegram iskrowy litewskiego rządu bolszewickiego donosi, że wojska Petlury na odcinku kijowskim znajdują się w stanie zupełnej demoralizacji. Pod Swierką dwa pułki wypowiedziały posłuszeństwo i oświadczyły, że są zwolennikami rządu sowieckiego. Wojska ukraińskiej czerwonej gwardji posuwają się z wielką szybkością na Winnicę i w przeciągu 2 dni zajęły stacje Gołondry i Garwizy.

Zamach na Lenina.

Londyn, 12 marca.

(P. A. T.). „Morning Post" podaje szczegóły wykonanego już dawno zamachu na Lenina. Dyktator bolszewicki jechał właśnie samochodem, gdy nagle napadło na niego kilku ludzi, strzelając z zasadzki. Szofer został ciężko zraniony, natomiast Lenin zdołał uciec z samochodu. Napastnicy wsiedli do opuszczonego auta, ale wnet potem schwytano i rozstrzelano ich.

Przeciwko unji austrjacko-niemieckiej

Lyon, 12 marca.

(P. A. T.). Tel. iskr. stacji warszawskiej. Z Berna donoszą: Większość Austrjaków zamieszkałych w Szwajcarji zapewnia, że unja Austrji z Niemcami jest jedynie życzeniem krzykliwej mniejszości podżeganej propagandą z Berlina, przeważna natomiast część ludności nie żywi przekonania do tego rodzaju rozwiązania któreby pozbawiło Austrję niezawisłości. Austrjacy ci uważają, że Austrję możnaby ogłosić krajem neutralnym.

Spartakowcy w Monachjum

Berlin, 12 marca.

(KP.). Z Monachjum donoszą: Spartakowcy owładnęli nietylko gmachami publicznemi, ale także wielkiemi magazynami amunicji. Postawa wojska rządowego w Monachjum jest bardzo podejrzana, jak zresztą to było w Berlinie.

Zniesienie powszechnej służby wojskowej

Berlin, 12 marca.

(K. P.). Z Amsterdamu donoszą:

Biuro Reutera podaje z Madrytu: Francuski minister spraw zewnętrznych Pichon potwierdził wiadomość, że na Radzie dziesięciu przyjęty został projekt Lloyda Georgea w sprawie zniesienia powszechnej służby wojskowej.

Wedle dalszych wiadomości z Paryża, poczynione zostały już potrzebne kroki celem zaopatrzenia Niemiec w żywność. W sprawie tej w Paryżu zostało już zawartych wiele kontraktów handlowych z wielkiemi firmami.

Amerykański Czerwony Krzyż.

Warszawa, 12 marca.

(P. A. T.). Pierwsza czynna pomoc amerykańskiego czerwonego krzyża dla armji polskiej i cywilnej ludności opuści Warszawę dzisiej wieczorem osobnym pociągiem do Kowla, Pińska i innych miejscowości wzdłuż ukraińskiego frontu. Pociąg obejmuje kilka wozów sanitarnego materjału, leków, paczek opatrunkowych, bielizny, trykoty, mydło i papierosy. Prócz tego minister aprowizacji obiecał, że dla tego pociągu odda kilka wozów amerykańskiej mąki przywiezionej do Polski przez amerykańską komisję żywnościową.

Ekspedycję prowadzić będzie hr. Józef Rzyszczewski z ministerjum wojny.

Uroczysty pogrzeb Eisnera.

(z) Monachjum. Dnia 26 lutego odbył się
uroczysty pogrzeb Kurta Eisnera. Od wczesne-
go ranka olbrzymie tłumy kierowały się w
stronę odległego cmentarza Wschodniego, jak
i Theresienwiese. Od nakazu wywieszenia
czarnych chorągwi nie uchyliły się nawet ko-
ścioły i wille arystokracji, banki i domy pry-
watne przy ulicach, przez które nie przecho-
dził kondukt żałobny. Obecnym wysoko posta-
wionym osobistościom dano powozy dworskie,
powożone przez woźniców w sztywnych czar-
nych kapeluszach z czerwonemi opaskami na
ramieniu. Praca przerwana, tramwaje nie
chodzą, wszystkie sklepy zamknięte. O godz.
10 zaczyna się półgodzinne dzwonienie żało-
bne wszystkich dzwonów. Kapele z chorągwia-
mi, cechy górników w stroju zawodowym, de-
legacje, między innemi delegacja 10 Rosjan z
obozu jeńców, niosąca portret Eisnera, kroczą
w pochodzie. Olbrzymie wieńce, między nimi
wieńce od amerykańskich socjalistów, niesio-
ne na noszach. W pochodzie wzięło udział oko-
ło 40.000 osób. Nad grobem kapela gra tylko
klasyczne utwory pogrzebowe, po mowie po-
grzebowej marynarze spuszczają trumnę w
grób. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem pieśni żałobnej przez chór teatru narodowego.

Wynik wyborów do Rady m. we Włocławku.

Wybory do Rady miejskiej we Włocławku dały następujący wynik:

Lista nr. 1 (zblokowana burżuazja polska) — 14 mandatów.

Lista nr. 4 (P. P. S.) — 10 mandatów.
Lista nr. 3 (Bund) — 4 mandaty.
Lista nr. 2 (S. N. N.) — 1 mandat.
Listy zblokowane burżuazji żydowskiej 5, 7, 8 i 10) — 6 mandatów.

Z ramienia P. P. S. weszli zatem: 1) Maszewski Wincenty, 2) Jarlachowicz Leon, 3) Turowski Stanisław, 4) Kossobudzki Czesław, 5) Dubalski Stefan, 6) Hübner Władysław, 7) Ćwierciakiewicz Józef, 8) Mańkowski Antoni, 9) Nowak Władysław, 10) Zaleska Klementyna.

Łódź.

Przelanie funkcji komisarza rządowego na naczelnika policji. Policja konna. Rozpędzanie Rady Robot. przez policję. Dyktatura p. Zbrożka. Samowola i gwałty policji.

Stała się rzecz, która z jednej strony oburzyła sfery demokratyczne i robotnicze naszego miasta. Z drugiej strony dowodząca, że „fachowe" ministerjum spraw wewnętrznych idzie na rękę samowoli policyjnej, dokonywanej bezkarnie od dłuższego czasu nad ludnością robotniczą w Łodzi. Zaczęło się od prześladowania i samowolnego aresztowania „podejrzanych o bolszewizm" wedle kwalifikacji policyjnej, a kończy się jak zwykle na pepesowcach a nawet enzeterowcach. Ludność robotnicza naszego miasta przyjęła nadzwyczaj wrogo likwidację komisarjatu ludowego na m. Łódź, który jako władza nadzorcza nad policją powstrzymywał zwyrodniałe zapędy wśród policji; tymczasem, o dziwo, dowiadujemy się, **że z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych p. Zbrożek, naczelnik policji, został mianowany komisarzem rządowym na m. Łódź czyli, że władza nadzorcza i wykonawcza ma się znajdować w rękach policji**, która na każdym kroku popełnia czyny żywo przypominające czasy dawnej satrapji carskiej, czyli, że na samowolę policyjną nie będzie żadnego lekarstwa, bo lewa ręka p. Zbrożka będzie wydawała polecenia dokonywania gwałtów nad robotnikami, a prawa ma głaskać tych, którym policja konna rozbija głowy—Salomonowe rozwiązanie sprawy. Robotnicy nie widząc żadnego nadzoru i sprawiedliwości na miejscu będą również reagować bezpośrednio co może doprowadzić do katastrofy. Już dziś robotnicy oświadczają, że polska policja w Łodzi dorównywa swoim poprzedniczkom, rosyjskiej i pruskiej, a w wielu wypadkach nawet je przewyższa. Świadectwo to jest niezbyt pochlebne dla policji która winna stać na stanowisku prawa. P. Zbrożek zapomniał, jak to za rządów Moraczewskiego przybywał na posiedzenia Rady Delegatów Robotniczych i tytułował zebranych „towarzyszami".

Zapomniał swych pseudo - demokratycznych zapewnień wobec robotników.

Obecnie wziął się za ręce z największym wstecznikiem i reakcjonistą wśród sądownictwa łódzkiego, prokuratorem Łukanowskim i pragnie za wszelką cenę popisać się, jak to należy zgnieść ruch robotniczy. Jako „curiosum" podkreślić należy, że nadzór nad prasą ma sprawować p. Zbrożek.

Dnia 11 b. m. rozpędził policją zebranie dzielnicowe P. P. S. przy ul. Długiej.

Na punkcie miłości własnej jest p. Zbrożek bardzo drażliwy, nieraz podaje w miejscowej prasie endeckiej różne szczegóły, dotyczące działalności policji w sposób samochwalczy. Natychmiast po przyjeździe z Warszawy rozgłosił za pośrednictwem miejscowej Polskiej Agencji Telegraficznej, że został naczelnikiem policji i komisarzem rządowym. Tą samą wiadomość podał do prasy, ba na wieczorku, jadącej na front milicji ludowej w Lidze kobiet, przemówienie swoje rozpoczął w sposób następujący: „Ja komisarz rządu polskiego i naczelnik policji państwowo - komunalnej zaznaczam co następuje". Fakty te wykazują, że jest to człowiek chory na tytułomanję i osobnik umiejący się nagiąć do warunków i okoliczności. Mam nadzieję, że gdyby bolszewicy zwyciężyli to umiałby się również i do nich odpowiednio zastosować, bo od „towarzysza" do skrajnego satrapy i endeka to skok dość karkołomny. Zresztą p. Zbrożek wie jak trawa rośnie i z tych przyczyn, chce się przypodobać endecji.

Pośmiewisko budzi policja konna, którą pan Zbrożek uzbroił w spisy kozackie, ubrane w chorągiewki narodowe. Jest to naśladowanie dawnego kozactwa, lub też nieudolne małpowanie ułanów. Przechodnie widząc tę maskaradę na ulicach miasta śmieją się ze zdolności dekoracyjnych naczelnika do rozpuku.

Oburzenie powszechne w naszym mieście wywołało już drugie rozpędzenie Rady Delegatów Robotniczych i szarża policji konnej na tłum robotników.

Pierwszym razem do krwawego starcia nie doszło, dzięki interwencji tow. Rżewskiego.

Dnia 10 b. m. silny oddział uzbrojonej w karabiny policji, obsadził sale Rady Delegatów Robotniczych, a oficer policyjny oświadczył, że pan naczelnik nie pozwala na zebranie, bo go nie legalizował". Na oświadczenie, że dotychczas Rada Robotnicza plakatami zawiadamiała o zebraniu i nie robiono jej nigdy trudności oświadczył, „że teraz inne czasy" i rozpoczęto w brutalny sposób rozpędzać zebranych.

Na znak protestu tłum robotników ruszył Dzielną i Piotrkowską ze śpiewem „Czerwonego". Przy zbiegu ul. Przejazd i Piotrkowskiej policja konna z dobytemi szablami z okrzykami, których lepiej nie powtarzać, wjechała w tłum, który pomimo prowokacji zachowywał się spokojnie.

Rozpoczęto płazować szablami, trzech robotników zostało ranionych w głowę.

Dopiero widok milicji ludowej, która przed swoim gmachem dokonała zbiórki, podziałał hamująco na policję.

Wobec takich faktów komitet wykonawczy w imieniu Rady Robotniczej m. Łodzi zakłada ostry i stanowczy protest przeciwko powtarzającym się gwałtom i samowoli policyjnej, prowokującej do zaburzeń i przelewu krwi, niedopuszczeniu do zebrań naczelnego przedstawicielstwa całej klasy pracującej Łodzi i wzywa posłów socjalistycznych w Sejmie o interwencję, celem usunięcia dyktatury p. Zbrożka, nad którym obecnie niema żadnej władzy nadzorczej, którego zarządzenia prowadzą do soldateski policyjnej nad klasą robotniczą i polityki katastrof.

Wobec faktów powyższych stwierdzić musimy, że najgorliwszymi agitatorami bolszewizmu na gruncie łódzkim są zarządzenia pana Zbrożka i harce policji konnej.

Jan.

Gmina Wróblew, pow. sieradzki.

(Korespondencja własna).

Obszarnik, Feliks Radoński wymówił miejsce od 1-go kwietnia następującym robotnikom i robotnicom za to, że należą do związku ogólno-narodowego w Sieradzu: Michałowi Sosnowskiemu, Piotrowi Krystce, Janowi Bednarkowi, Marjannie Wojtysiak, Józefie Rybak, Marjannie Paczyńskiej, Helenie Ciołek.

Związkowiec sieradzki.

Z pow. Sochaczewskiego.

Na zebraniu w dniu 9 b. m. o godz. 11 zrana w folwarku Konty, pow. Sochaczewskiego odbył się wiec na temat objaśnienia posiedzeń Sejmu i jego znaczenia. Na wiecu referowała tow. Hanka z Warszawy i przedstawiciel Związku służby folwarcznej tow. Moczulski.

W zebraniu uczestniczyło 290 osób, które jednogłośnie postanowiły domagać się od posłów w Sejmie powszechnego nauczania i poprawy warunków ekonomicznych, bo one są w stanie niemożliwym do zniesienia. Bo chociaż były warunki traktowane przez przedstawicieli ziemian, jak również wybranych delegatów od służby folwarcznej, z udziałem delegata Ministerjum pracy, obyw. Sazarinego, to jednak nie wszyscy obywatele majątków te warunki wypełniają, większość ich nie przyznaje żadnych punktów z tej umowy, na które ich komisja się zgodziła. Zebranie jednogłośnie wzniosło okrzyk na cześć Republiki Ludowej i P. P. S.

Na wiecu w dniu 9 b. m. o godz. 3 pp. w osadzie Młodzieszyn pow. Sochaczewskiego odbył się wiec na temat objaśnienia posiedzeń Sejmu i jego znaczenia. Na wiecu referowała tow. Hanka z Warszawy i przedstawiciel Związku służby folwarcznej tow. Moczulski.

W wiecu uczestniczyło około 700 osób. Po wysłuchaniu referatu, wyjaśnionego przez tow. Moczulskiego i tow. Hankę, uczestnicy jednogłośnie wnieśli okrzyk na cześć Naczelnika państwa i Republiki Ludowej. Następnie przedstawiciel służby folwarcznej, tow. Moczulski, zachęcał do organizowania się i dał szczegółowe objaśnienie o związku zawodowym służby folwarcznej. Zaproponowała tow. Hanka wzniesienie okrzyku na cześć P. P. S. Zebrani chętnie przyjęli i wznieśli entuzjastyczny okrzyk. Po odśpiewaniu Czerwonego Sztandaru zebrani rozeszli się.

Na ten sam temat odbył się wiec w folwarku Rybno przy udziale około 350 osób.

Uczestnik.

Z życia partji.

Z dzielnicy Powązkowskiej.

Baczność! Jutro, w piątek, dnia 14 b. m. o godz. 7-ej punktualnie odbędzie się walne zebranie dzielnicy w nowym lokalu, Żytnia 24/26, I piętro.

Na porządku dziennym ważne sprawy. Towarzysze i towarzyszki, członkowie dzielnicy, stawcie się licznie.

Uwaga! Z dzielnicy powązkowskiej. Biuro dzielnicy przeniesione zostało na ul. Żytnią 24/26. Biuro czynne od godz. 6—8.

Baczność, Praga!

Dziś dnia 13 marca w czwartek o godzinie 6 w. odbędzie się zebranie Komitetu dzielnicowego i członków partji.

Baczność towarzysze i towarzyszki dzielnicy Starówka!

W sobotę, dnia 15 b. m. o godz. 7-ej wiecz., w lokalu dzielnicy Ś-to Jańska 12, odbędzie się zebranie wszystkich członków dzielnicy. Prosimy o punktualne i liczne przybycie.

Dzielnicowy Komitet Robotniczy.

ZAWIADOMIENIE.

Okręgowy Komitet Robotniczy Warszawy podmiejskiej od 12 b. m. mieści się przy ul. Wareckiej nr. 7. Wszystkie Komitety dzielnicowe winny się zwracać pod powyższym adresem.

Sekretarjat czynny codziennie od godz. 6—8 wieczór, w niedziele i święta od godz. 10—11 rano.

Z ruchu robotniczego.

Wolski klub robotniczy.

Podajemy do wiadomości towarzyszy, że została już uruchomiona wypożyczalnia książek, która czynna jest od godz. 6—8 wieczorem. Zapisy na członków klubu przyjmuje się w dalszym ciągu.

W czwartek 13 marca o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się odczyt tow. Żebrowskiej na temat: „O życiu i śmierci". Wstęp bezpłatny dla członków i gości; prosimy towarzyszy i towarzyszki o liczne przybycie.

Baczność towarzysze, członkowie zarządu „Promień".

W czwartek, o godz. 6-ej wiecz. w lokalu biura. Leszno 53, odbędzie się zebranie zarządu kooperatywy robotniczej „Promień". Proszeni są o przybycie tow.: Zindlewicz, Świerszcz, Łagowski, Kowalski, Ziemięcki, Sokołowski.

Towarzysze dozorcy nocni.

Dziś, t. j. w czwartek, o godz. 1½ po poł. odbędzie się nadzwyczajne zebranie w lokalu związku przy ul. Chłodnej 10.

Prosimy członków zarządu, zastępców wraz z delegatami o punktualne przybycie, gdyż są bardzo pilne sprawy.

Zarząd.

Regestracja byłych więźniów politycznych okręgu praskiego.

Tymczasowa komisja organizacyjna byłych więźniów politycznych, podaje do ogólnej wiadomości więźniom politycznym, że z dniem 10 marca rozpoczęła się ścisła regestracja wyżej wymienionych. Regestracja będzie się odbywała codziennie od godz. 4 do 7 wiecz. w lokalu praskiej dzielnicy P. P. S. na Pradze, ul. Białostocka 1d, u tow. Rosińskiej.

Za tymczasowy kom. org.
J. Kuran.

W piątek, dnia 14 b. m. o godz. 7-ej wiecz., w lokalu Stow. prac. handl., Zielna 25, odbędzie się ogólne zebranie członków Stow. w sprawie przekształcenia Stowarzyszenia na Związek zawodowy.

Policja warszawska katuje.

Do redakcji naszej zgłosili się 3-ej towarzysze-piekarze, którzy nam zakomunikowali następujący fakt:

„Związek zawodowy branży piekarskiej (Pawia nr. 8) przysłał nas dnia 11-go b. m. na robotę pofajerantową do piekarni Josefa Szylicera (Pańska nr. 38). Majster piekarski nie chciał nas dopuścić do pracy i, pragnąc widocznie zemścić się na Związku, wpadł na pomysł. Zamknął nas nieznacznie na klucz w korytarzu i, pobiegłszy do 8-go okręgu milicyjnego, dał znać, że go naszli „bolszewicy“. Wnet nadeszli dwaj policjanci, którzy nas aresztowali i przytem pobili. Nie pomogło zaświadczenie miejscowego stróża, że nas zna, jako że jesteśmy zawodowymi piekarzami, którzy przyszli do pracy. Odprowadzono nas do 8-go okręgu (Śliska 60) i nakazano czekać, póki nie przyjdzie komisarz. Gdy nadszedł komisarz i opowiedziano mu cołe zajście, ten kazał nas natychmiast uwolnić. Lecz policjanci snać chcieli się „zabawić“. Pobito nas dotkliwie i wtrącono za kratę. Następnie wyprowadzono nas pojedyńczo i tu zaczęła się katownia.

Policjanci ustawili się szeregiem, postawili stołek i, wziąwszy w ręce gumowe pręty, rozkazali każdemu z nas, aby się położył. Gdy żaden z nas na to się nie zgodził, policjanci chwytali każdego z osobna i zatknąwszy usta, ażeby krzyku nie słychać było, zaczęli w niemiłosierny sposób okładać gumami. Każdy z nas otrzymał po kilkadziesiąt plag. Następnie nas puszczono i kazano pójść do domu.

Po tym biczowaniu zostały na naszych ciałach krwawe siniaki. Stwierdził to dziś dr. Rzaśnicki (Dobra 49), do którego zwróciliśmy się po odpowiednie pisemne zaświadczenie. O tym fakcie komunikujemy jednocześnie Warsz. Radzie Delegat. Robotn.

Podpisani:

Szlama Szmidt (Smocza 3 m. 10), **Josef Fiszman** (Nowolipie 59 m. 2), **Eli Mojsze Fiszman** (Smocza 27 m. 46).

Kronika.

(a) **Lekarze ubogich.** Pod przewodnictwem d-ra Gromadzkiego odbyła się narada lekarzy sanitarnych dla omówienia spraw lepszej organiazcji pomocy lekarskiej dla ubogich miasta. Ustalono następujący zasady. W każdym z projektowanych od 1 kwietnia okręgów opiekuńczych powinna być ustalona liczba lekarzy, obejmujących opiekę nad niezamożną ludnością, przyczem liczba lekarzy musi być określona w zależności od zaludnienia i wynosić niemniej trzech — na okręg; chorym przysługuje prawo powoływania lekarza. Przy biurach Opiek okręgowych powinny być bezwarunkowo urządzone przychodnie dla chorych ambulatoryjnych, o ile istniejące obecnie ambulatorja nie zostaną objęte przez Wydział dobroczynności magistratu. Przyjęcia chorych w przychodniach powinny odbywać się trzy razy tygodniowo w ustalonych godzinach. Wynadgrodzenie lekarzy ubogich powinno być obliczane od ilości wyzit u chorych i w przychodniach w stosunku 10 mk. za wizytę, oraz 15 mk. w okręgach krańcowych i 8 mk. za godzinę pracy w przychodniach. Uchwałono zwrócić uwagę rad opiekuńczych, aby apteki wydawały lekarstwa ,przepisywane przez lekarzy ubogich, bez potrzeby odwoływania się chorego do biura okręgu i aby za receptą lekarza wydawane było chorym mleko jak dorosłym, tak i dzieciom.

(a) **Wieś rannym.** Z zapoczątkowania niektórych kółek rolniczych zorganizowano po wsiach zbieranie płótna na bandaże dla rannych żołnierzy na frontach bojowych, oraz na potrzeby szpitali wojskowych.

(a) **Opieka nad kobietami.** Obecnie liczne rzesze młodych dziewcząt i kobiet przybywają z Prus i z Rosji do Warszawy, jako miejsca centralnego, aby stąd otrzymać pomoc i poradę. Reemigrantki te nie posiadają pieniędzy i nie mają gdzie czasowo zamieszkać, przez co narażone są na różne przykrości. Ponieważ schroniska dla kobiet są przepełnione, zachodzi konieczność utworzenia nowego przytułku lub rozszerzenia istniejącego przy ul. Mazowieckiej nr. 11. W tym celu Tow. opieki nad kobietami zwróciło się do Ministerjum opieki społecznej z prośbą o wyznaczenie mu zasiłku na utworzenie czasowego schroniska dla reemigrantek, ponieważ opiekę nad powracającymi uchodźcami i jeńcami przyjęło na siebie państwo.

Lewicowy blok akademicki prosi koleżanki i kolegów o liczne przybycie na zebranie do kol. Hryniewiczówny, Wspólna 10, „dom akademiczek“ w czwartek, 13 b. m. o godz. 7 wiecz. w sprawie obchodu imienin Komendanta.

Do młodzieży.

16 marca, w niedzielę, o godz. 4 po południu, w lokalu Uniwersytetu Ludowego, Oboźna 4, odbędzie się odczyt dla młodzieży na temat: „Zadania młodzieży w chwili obecnej“. Bilety w cenie 20 fen. można nabywać na miejscu w dniu odczytu.

Związek Polskiej Młodzieży Socjalistycznej.

(m) **Ujęcie „ptaszków“.** Funkcjonarjusze urzędu śledczego dokonywując obchodu aresztowali przed domem nr. 32 przy ul. Smolnej zawodowych złoczyńców, Stanisława Grzeszczaka, przy którym znaleziono 3 wytrychy, klucz od zatrzasku, nóż sprężynowy i latarkę elektryczną.

— Na ul. Złotej przy Marszałkowskiej aresztowano zawodowych złodziei: Józefa Hajduczka, przy którym znaleziono drąg żelazny do włamywania, 6 wytrychów, oraz sukienkę i bluzkę czarną.

(m) **Potajemna gorzelnia.** W domu nr. 17 przy ul. Nowolipie starszy przodownik Kuperman, młodszy przodownik Foretek i posterunkowy Hantwurcel wykryli potajemną gorzelnię mieszczącą się w piwnicy, której właściciela narazie nie ujawniono. Na miejscu znaleziono aparat i 15 beczek zacieru cukrowego. Gorzelnię opieczętowano.

(m) **Zaginiony.** 26-letni Juljan Kuperman, zamieszkały przy ul. Traugutta 3, wyszedł z domu dn. 11 b. m. o godz. 9 rano i dotychczas nie wrócił. Rysopis: wzrostu wysokiego, oczy czarne, ubrany w palto jesienne z kołnierzem czarnym, aksamitnym, w kapeluszu szarym.

(m) **Kradzież czy zguba?** Józef Śmigrodzki, zamieszkały przy ul. Targowej nr. 48 na Pradze, zawiadomił 10-ty komisarjat pol. kom., że dn. 10 b. m. o godz. 7 wiecz. wsiadł do tramwaju linji nr. 1 na pl. Mickiewicza, dojechał do rogu Alei Jerozolimskich i Nowego Światu i w tym trakcie zgubił portfel skórzany, zawierający 1,000 marek gotówką, paszport, 5 biletów loteryjnych, 2 bilety R. G. O., 1 — loterji na inwalidów wojennych, 1 kwit lombardu akcyjnego nr. 335,011 i przepustkę nocną.

(m) **Podstępna kradzież.** Do 1 komisarjatu pol. kom. zgłosiła się Bronisława Michrowska, zamieszkała w Zabrzezinach, gm. Blizne, pow. warszawskiego i zawiadomiła, że onegdaj w Zabrzezinach zgłosił się do niej jakiś izraelita, który zakupił u niej warzywo i polecił odwieźć je do Warszawy. Michrowska wysłała, z wozem zaprzężonym w parę koni gniadych służącego swego, Feliksa Pamiętę, zamieszkałego u niej. Pamięta — jak zeznaje Michrowska — przyjechał z wozem i owym izraelitą na Rynek Starego Miasta (numeru domu nie pamięta). Ów izraelita polecił zanieść Pamięcie warzywo do sklepu, a sam pozostał na wozie. Pamięta, zaniósłszy warzywo, wracał do wozu, lecz już nie zastał go. Wartość skradzionego wozu z końmi i warzywa Michrowska ocenia na 12.000 marek.

(m) **Okradzenie kasy kolejowej.** Wczoraj w nocy na stacji Nowo-Radomsk niewykryci złoczyńcy zakradli się do kasy biletowej i zrabowali wpływ z trzech pociągów, około 3,000 marek.

(m) **Samobójstwo w gmachu prosektorjum.** 17-letni Eugenjusz Romanowski (Chałubińskiego 17), posługacz prof. Lotha w zakładzie anatomji opisowej uniwersytetu warszawskiego przy ul. Chałubińskiego zażył w celu samobójczym silnie działającej trucizny — siarczanu miedzi. Przed przybyciem lekarza Pogotowia Romanowski życie zakończył. Denat, w pozostawionym do rodziców liście, napisał ostatnie swoje życzenia, lecz przyczyny samobójstwa nie podał.

(m) **Systematyczna kradzież w hotelu.** Od pewnego czasu hotel „Europejski“ na Krak.-Przedm. stał się widownią systematycznych kradzieży. Administracja hotelu, pomimo wszelkich wysiłków przez dłuższy czas nie mogła wpaść na trop sprawcy, aż wreszcie ujęła na gorącym uczynku numerowego i oddała go w ręce władz śledczych. Sprawą tą zajęli się energicznie funkcjonarjusze urzędu śledczego i w rezultacie dochodzeń znaleźli w kantorku jego ukryte 9,000 rb. Ustalono, że kradzieży tych dopuszczał się numerowy, którego osadzono pod kluczem.

(m) **Pod kołami samochodu.** Przy zbiegu ul. Chmielnej i Brackiej pod koła samochodu wojskowego nr. 68 dostał się wracający z dworca kolejowego, z niewoli niemieckiej b. jeniec, 38-letni Mieczysław Dmowski, zamieszkały we wsi i gm. Drwalewie, pow. grójeckiego, którego ze złamanemi dwoma żebrami przewieziono dorożką do szpitala św. Rocha. Nieostrożny kierowca samochodu zdołał umknąć.

Od Administracji.

Począwszy od dnia dzisiejszego administracja czynna bez przerwy od 10-ej rano do 5-ej p.p. Ogłoszenia i prenumeratę dyżurny przyjmuje do godz. 7-ej wiecz.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Mazepa“ Minchejmera.

Teatr Polski. Dziś pełna humoru komedja Goldoni'ego „Mirandolina“ z pp. Przybyłko-Potocką, Jaraczem i Zelwerowiczem w rolach głównych.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Marta“ Dunin-Markiewicza.

Teatr Mały. Dziś dowcipny „Brat marnotrawny“ Wilde'a.

Teatr Letni. Dziś „Nie śmiem“ z Fertnerem.

Teatr Nowości. Dziś „Księżna Czardaszka“ z Orleńską.

Teatr Praski. Dziś „Córka pułku“. Jutro premjera głośnej sztuki Rostanda „Orlątko“.

Teatr Powszechny. Dziś „Zbójcy“.

Teatr im. Staszica. Dziś „Hajduczek“, przeróbka z Sienkiewicza.

Teatr Mozajka. Dziś „Obrona Lwowa“ i „Leguni filuci“ Mściwoja.

Miraż. Program aktualno-satyryczny.

Klub futurystów. Program literacki.

Czarny kot. Nowe jednoaktówki.

Z sali Hermana i Grossmana. Dziś koncert pjanistki Lucyny Robowskiej.

Z Filharmonji. Jutro „Manfred“ Schumanna (tekst Byrona) z orkiestrą i chórami.

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.